



# TYGODNIK SALWATORSKI

21.04.96 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 16(70) • Rok 3

## Konkurs

Czy jesteś na tym zdjęciu?

Każdemu, kto rozpozna się na tym zdjęciu i odgadnie, kiedy było ono zrobione redakcja Tygodnika Salwatorskiego podaruje odbitkę.

(Fot.S.Malik)

## SALWATOR

Gdzie człowiek lepszym się staje  
Czy takie miejsce być może?  
Jest takie miejsce na świecie  
Pod Kopcem na Salwatorze  
Piękne miejsca obiera  
Salwator czyli Zbawiciel  
I chyba czyni tam cuda  
Dusz ludzkich odnowiciel  
Jest odpust na Salwatorze  
Gdy słońko mocno już świeci  
Odpust jakiś niezwykły  
Odpust dla dużych dzieci  
Z klasztoru Sióstr Norbertanek  
Na koniu drewnianym z buławą  
Krakowski Lajkonik ze Świątą  
Rusza na Kraków z wyprawą  
A zimą gdy śniegiem posypie  
A potem gdy wichur zawieje  
Górę, kościoły i klasztor  
Gdy cisza i nic się nie dzieje  
Wtedy właśnie murarze  
Co zimą będą klepią  
Tutaj na Salwatorze  
Krakowskie szopki lepia  
A wiosną gdy słońko pogrzeje  
Gdy śnieg już dobrze się stopi  
Gdy cmentarz na Salwatorze  
Już zieleń świeża zatopi  
Miastu idą przygrywać  
Zwierzynieckie chłopaki  
Kraciaste idą andrusy  
Z naszej Krakowskiej Szmelcpaki  
Śladami Brata Alberta  
Miłość legenda i sztuka  
Właśnie na Salwatorze  
Dla siebie miejsca tam szuka

Helcja Kuc-Czekieruk



## WIOSENNE DOŚWIADCZENIE

...Ciemno, niewygodnie, ciasno... Zebrał wszystkie swoje siły, zaparł się mocno nogami i na barkach uniósł przygniatający go ciężar. Rozsypały się brązowo-czarne grudki ziemi. Otrzeptał z siebie jej resztki i nieśmiało podniósł głowę...

Zielono. No, może miejscami buro-zielono. Rozejrzył się ciekawie dookoła. Lekki wietrzyk dmuchnął mu w oczy swoim "dzień dobry", trawy pochyliły głowy na powitanie, a promień słońca otulił go ciepłymi ramionami...

Przeciągnął się leniwie. - Więc tak wygląda życie? Cały świat czekał tylko na mnie! Jestem najpiękniejszy! - mruzczał, oglądając z dumą swoje wspaniałe, bogato zdobione ubranie. Było trochę wymięte, ale szybko doprowadził je do porządku. Teraz wyprostował się, by ukazać światu swoje piękno i... zamarł z przerażenia. Nie był sam! Spoza źdźbeł trawy zerkał na niego ktoś inny. I miał piękniejsze ubranie.

A dalej jeszcze inni. Był wyższy i mocniejszy. I jeszcze inni. O smuklejszej sylwetce, mocniejszym zapachu...

Skulił się w sobie i ukrył w trawie główkę. Każdemu czegoś zazdrościł. Każdy miał coś pięknego, czego nie miał on. - Nigdy im nie dorównam. Jestem najbrzydszy - szeptał ze łzami. -

Jestem nic nie wart... Nie dla mnie ta wiosna. Nie mam po co żyć. - I zrezygnowany ukrył się za kamieniem...

Chwilę później ciszę przerwał dziecięcy gwar. Rozbiegły się maluchy po łące i, co rusz przykucając, nawoływały się radośnie. Nasz mały bohater zapomniał na chwilę o swoich smutkach i wychylił nosek, aby zobaczyć, co się dzieje na zewnątrz. I właśnie wtedy dzieci go zobaczyły.

- Ach, jaki piękny kwiat! O mało go nie rozdeptałem, tak się ukrył. Patrzcie! Właśnie takiego nam brakowało! Dopiero teraz bukiet jest naprawdę piękny! - Zziębnięte okrzyki towarzyszącej im kobiecie. - Mamo, patrz! Który kwiatek jest najpiękniejszy?

- Wszystkie są piękne, choć każdy jest inny. Ale najpiękniejsze są razem. - Z miłością w oczach przygarnęła dzieciarnię matka. - Tak jak ludzie, jak wy. Każdy jest inny, ale każdy jest piękny. I w każdym jest coś do ukochania... Ale najpiękniejszy jest wiosenny bukiet. I nie może w nim ciebie zabraknąć...

Teresa



## ŚLADY AUSTRIACKICH FORTYFIKACJI W KANWIE WSPÓŁCZESNEGO ZWIERZYŃCA

Nawiązując do artykułów pana Andrzeja Laszczki, opublikowanych w numerach 1(55) z dnia 7.01.96 oraz 2(56) z dnia 14.01.96 Tygodnika Salwatorskiego, pragniemy przytoczyć więcej szczegółowych informacji, dotyczących dawnych, dziewiętnastowiecznych fortyfikacji, których ślady możemy obserwować do dzisiaj na Zwierzyncu. Wśród nich są nie tylko istniejące, murowane, powszechnie znane dzieła obronne. Również przebieg ulic oraz Błonia to pozostałości po dawnych fortecnych rozwiązaniach.

Od roku 1849 do przełomu wieków Zwierzyniec znajdował się dosłownie w kleszczach fortyfikacji. Od zachodu zamykała go główna linia obrony wyznaczona na naszym terenie wzdłuż linii Skąły Twardowskiego - Fort Kościuszek - szaniec FS4 w Cichym Kąciku. Od wschodu obszar Zwierzynca przylegał do biegnących linią Alej okopów rdzenia twierdzy. Na zewnątrz od tych okopów obowiązywał do roku 1910 tzw. rewers demolacyjny czyli zakaz budowy. Każdy postawiony na tym terenie obiekt musiał być na życzenie

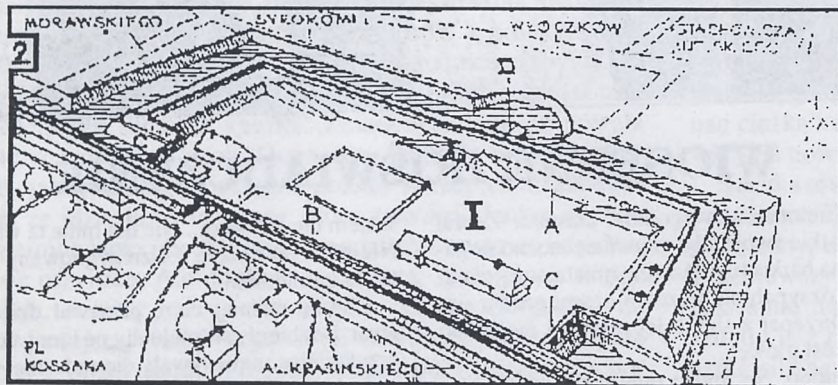
etapów fortyfikowania miasta.

Opis śladów dawnej twierdzy rozpoczniemy od obecnych Alej, posuwając się w kierunku zachodnim.

Początek obwodu okopów, zgodnie z numeracją bastionów, rozpoczynał się przy moście Dębnickim. W miejscu tym znajdowała się brama Śląska, której pamiątką jest krzyż, stojący niegdyś u wylotu ulicy Włóczków, przeniesiony później na ulicę Dojazdową. Okop miał prosty profil. Na miejscu prawej (od mostu) jezdni obecnych Alej znajdowała się druga po obwodzie Plant droga rokadowa, czyli obwodnica fortecna. Przy niej miejsce obecnego skweru zajmowały kolejno: wał ziemny szeroki na pół zieleńca, wysoki miejscami do 3 m., przed nim fosa nawadniana przez Rudawę, ze służą na początku Błoni, a przy zewnętrznej jej krawędzi "kryta droga", czyli obecna lewa jezdnia Alej. Wzdłuż wału znajdowały się ziemne bastiony. Na Zwierzyncu istniał bastion I z roku 1864. Wyznaczają go linie ulic Morawskiego, Syrokomli i Dunin Wąsowicza (rys.nr 1).

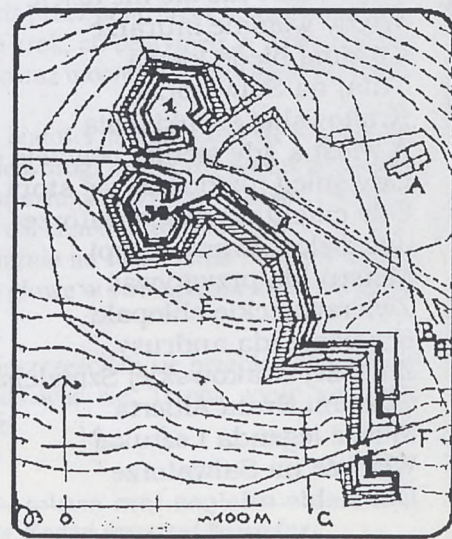
Twierdza mogła przyjąć również około 100 tysięczną armię manewrową. Armie tę należało gdzieś rozlokować. Dlatego w obrębie twierdzy zarezerwowano pewne tereny zwane kampu-  
sami, na których armia ta mogła być w warunkach polowych zakwaterowana. W ten sposób obszar Błoni uchroniono od jakiegokolwiek działalności budowlanej.

Umocnienia wzgórza Świętej Bronisławy miały charakter fortyfikacji górskiej. Wiązało się to z ukształtowaniem terenu, który zmuszał do budowy licznych dzieł obronnych, utrudniających przeciwnikowi skryte podejście do głównych umocnień, tworzonych przez fort Kościuszek. I tak przy ul. Wioślarskiej istniał stary ziemny szaniec FS 1 zlikwidowany prawdopodobnie jeszcze przez Austriaków. W miejscu gdzie dzisiaj znajduje się radiostacja przy ul. Malczewskiego istniał szaniec ziemny FS 2, przebudowany w roku 1910 na fort piechoty, powiązany z bramą Bielańską nowego rdzenia (noyau) twierdzy, po której pozostał do dzisiaj charakterystyczny ostróg bramny u zbiegu ulic Księcia Józefa i Malczewskiego. W łuku ulic Anczyca i Gontyna usypano w latach 1866-1867 szańce FS 1 (nowy) oraz FS 30. Od tego ostatniego biegł w kierunku Wisły wał ziemny (rys.nr 2).



władz wojskowych rozebrany. W trzeciej ćwiertli XIX wieku Zwierzyniec znajdował się właściwie na linii frontu. Na przełomie lat 60-tych i 70-tych ubiegłego wieku Austriacy rozpoczęli budowę nowej linii umocnień, położonej m.in. na obszarze Lasu Wolskiego. Stała się ona główną linią obrony twierdzy. Poprzednia, starsza linia fortyfikacji, przejęła z czasem rolę umocnień rdzenia twierdzy, a okopy linii Alej straciły w pierwszych latach naszego stulecia znaczenie militarne. Możliwe stało się przyłączenie Zwierzynca do Krakowa oraz zniesienie rewersu demolacyjnego. Tak więc na Zwierzyncu zachowały się pozostałości starszych

Na północ od zabudowy Półwsia i Zwierzynca, pomiędzy linią okopów rdzenia twierdzy a pierwotną, główną linią obrony, rozciągają się krakowskie Błonia. Stanowią one ostatni zachowany w kanwie miasta tzw. kampus. Ograniczają go od południa i północy dwie fortecne drogi dojazdowe, prowadzące do umocnień na Kopcu Kościuszki i w Lesie Wolskim oraz w Cichym Kąciku. Drogi te łączyły również rokadę Alej z rokadą ulicy Piastowskiej. Dzisiaj są to ulice Focha i 3 Maja. Stała załoga twierdzy liczyła około 50 tysięcy żołnierzy.





## Kościół żyje!

Za terminem "Kościół" kryją się różnorodne wyobrażenia i modele. Kościół można definiować jako społeczność zhierarchizowaną, jako mistyczne ciało Chrystusa, jako Lud Boży, wspólnotę lokalną czy powszechną wspólnotę eschatologiczną, sakrament Chrystusa, służbę światu. Przyczyną istniejących dziś napięć jest z jednej strony fakt, że pewne grupy chcą uznawać wyłącznie - lub na pierwszym miejscu - jeden z tych modeli Kościoła. Prawda jest złożona. Kościół sam jest tajemnicą, otwierającą się na niewysłowione dobra dane nam przez Jezusa, które trzeba przyjąć - wszystkie jednocześnie.

Dawniej Kościół był przedstawiany jako doskonale zorganizowany mechanizm o strukturze piramidalnej. Kościół był organizmem na wzór państwa czy wręcz wojska, której idealną formą miała być niczym nie zmacona jednolitość.

Kościół rządził zarówno klerem, jak i świeckimi. Nakładał również na biskupów szereg biurokratycznych obowiązków. Bez zgody Rzymu nie można było podjąć nawet drobnych decyzji np. zmiana testamentu przez zakonnicę.

Sobór Watykański II uwypuklił inny aspekt: Kościół jako Lud Boży, pielgrzymujący w służbie światu. Na pierwszy plan wysunął się chrzest i dziecięctwo boże. Zniknęła "koncepcja piramidy". Kapłaństwo nie stało na szczycie, lecz w sercu wspólnoty Kościoła, w służbie dla niej.

Zarysowała się opozycja - i staje się coraz bardziej wyraźna - między większością dusz zwanych "tradycjonalistami", którzy nadal widzą w Kościele przede wszystkim jego stronę zewnętrzną, hierarchię, liturgię, teologię, kanony oraz mniejszością zwaną "kontestatorami", którzy pojmują Kościół jako masę dusz "poszukujących" i chcą, wychodząc z konkretnego zdania, od doświadczenia osobistego, interpretować na nowo Ewangelię dla potrzeb dnia dzisiejszego, nie odwołując się wcale, lub prawie wcale, do Kościoła nazwanego "ustabilizowanym".

W dyskusjach popełnia się jeden zasadniczy błąd. Problem sprowadza się do odwiecznego rozróżniania hierarchii od charyzmatu. Takie postawienie problemu zakłada, że posiadaczami charyzmatu są ludzie, którzy absolutnie nic z hierarchią nie mają wspólnego. Tak jakby charyzmaty były wyłącznym przywilejem wiernych. Patrząc na historię, a zwłaszcza Pismo Święte, widzimy, że nie było przeciwstawienia charyzmat - urząd, bo często szły one w parze. Święty Paweł był charyzmatykiem. Podobnie Apostołowie czy biskupi.

Nie można więc rozdzielić hierarchii i charyzmatu. Teolog protestancki J.Bosc: "Samo tylko słowo może w naszych rękach ulec ludzkiej sklerozie. Chrystus zamknięty w naszych formułach może zostać sprowadzony do abstrakcyjnego dogmatu. Biblia może stać się martwą literą, instytucja umocnić swoją autonomię aż po odosobnienie, lecz izolowanie Ducha od Słowa zawiera w sobie nie mniej poważne ryzyko, niż gdy odrzucamy dialektykę, prowadzi to do aluminizmów, oblekających w szatę ekstazy najbardziej naturalne, ziemskie myśli człowieka, do nieopanowanych porywów uczuciowości lub też do czystego aktualizmu, który z zasady odrzuca wszelką formę trwania Słowa w stworzonej rzeczywistości".

Drugi problem, który pojawia się przy tych dyskusjach to brak zrozumienia co to znaczy instytucja. Konotacja, potocznie pojmowana, tego słowa to biskupi, księża. A zapominamy o tym, że ani hierarchia, ani laikat - nie reprezentuje sam instytucji.

Co robić? Otwarcie na krytykę ewangeliczną! Jest ciekawe, że Kościół, będąc włączany w kontekst historyczny każdej epo-

## Z NIEDZIELNEJ EWANGELII..

*"...Nasi przywódcy wydali Go na śmierć, a myśmy się spodziewali..." (Łk 24,20)*

Myślałeś, że to będzie zupełnie inaczej. To życie z Bogiem... Że tylko na początku jest trudno. Pierwsza decyzja. Pierwsze zerwanie z grzechem. Że tylko to tak boli. A potem już na chmurkach: cicho, spokojnie, miło, słodko...

*"...Nasi przywódcy wydali Go na śmierć, a myśmy się spodziewali..."*

Myślałeś, że to będzie zupełnie inaczej. Życie z Bogiem... Że to będzie dużo łatwiej. Że jak już postanowisz to wszystko się uda, zawsze wygrasz, zawsze zdobędziesz... Tymczasem... Stałeś tak blisko Boga, a diabeł się nie przestraszył. Było szczęście, a potem krzyż. Było zwycięstwo, a potem grzech, grzech, grzech...

*"...Nasi przywódcy wydali Go na śmierć, a myśmy się spodziewali..."*

Myślałeś, że to będzie zupełnie inaczej... Dlatego, gdy to się stało, uciekłeś. Spod krzyża. Zrozpaczony. Widziałeś na własne oczy, że Bóg umarł. W tobie. Pokonało Go zło. Twoje zło... Więc wracasz do swojego Emaus. Do swojego dawnego życia. Do życia bez Boga...

*"...Nasi przywódcy wydali Go na śmierć, a myśmy się spodziewali..."*

Myślałeś... Ale da się żyć bez Boga. Jakoś leci... I tylko jakiś smutek, jakaś pustka, jakiś ból... I dopiero ten ból powiedział ci prawdę. Że Bóg nie umarł. Że nie umarł w tobie do końca. Że gdzieś w sercu dalej Go masz, bo inaczej by tak nie bolało. Ten ból to Jego obecność. Szedł z tobą, ale Go nie rozpoznałeś... Był zawsze obok. To nie On umarł. To ty. Ale poznałeś Go na nowo i już jest dobrze.

Już zmartwychwstałeś...

*"...W tej samej godzinie wrócili do Jerozolimy, opowiadali co ich spotkało..."*

Teresa

ki, potrzebuje co jakiś czas krytyki i rewizji, aby zachować wierność swemu właściwemu posłannictwu. Duch musi nieustannie uwalniać Kościół od jego ograniczoności, kompromisów, także grzechów, gdyż tworzą go ludzie ułomni, niewierni ideałowi.

Oczyszczająca krytyka pochodzić może zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz. Niekiedy od przeciwników Kościoła. Fas est ab koste doceri - Mądrze jest pozwalać się pouczyć przez nieprzyjaciela.

Rewolucja francuska - rewolucja rosyjska postawiły pod znakiem zapytania niektóre sposoby zachowań Kościoła jako instytucji i otworzyły oczy na ciężkie grzechy zaniedbania na płaszczyźnie społecznej.

Martini Marty, protestancki historyk: "Nie byłoby nigdy protestantyzmu, gdyby Kościół był zdolny przyjąć gdziekolwiek głosy protestu".

ksr

## Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

W niedzielę 21 IV Msza św. w intencji pracowników Wodociągów będzie odprawiona o godz. 15.30, a po niej odbędzie się różaniec fatimski.

\*\*\*

Sekcja Charytatywna naszej parafii przygotowała kiermasz z wyprzedają taniej odzieży, na który zaprasza w niedzielę 21 IV do sali pod przedszkolem w godz. od 9.00 do 14.00

\*\*\*

We wtorek 23 IV - uroczystość św. Wojciecha biskupa i męczennika, patrona Polski.

\*\*\*

W środę 24 IV wspomnienie św. Jerzego męczennika, patrona naszego Księdza Proboszcza i Księdza Wikariusza

\*\*\*

W czwartek 25 IV święto św. Marka Ewangelisty.

\*\*\*

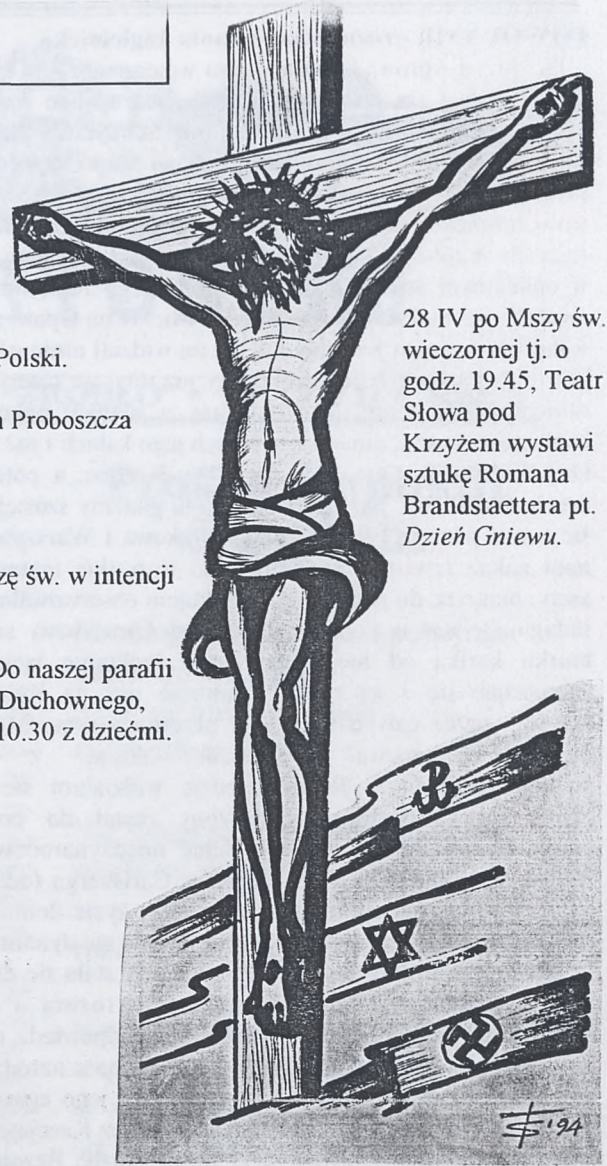
W piątek 26 IV w Bazylice Mariackiej o godz. 18.30 Ks. Kardynał odprawi Mszę św. w intencji obrony życia.

\*\*\*

W najbliższą niedzielę, tj. 28 IV, Msze św. o powołania kapłańskie i zakonne. Do naszej parafii przyjdą studenci teologii z PAT-u, a zarazem alumni Krakowskiego Seminarium Duchownego, którzy spotkają się z młodzieżą po Mszy św. o godz. 9.00, a po Mszy św. o godz. 10.30 z dziećmi.



15 IV spadł (miejmy nadzieję) ostatni tej wiosny śnieg. Zdjęcie przedstawia Ks. Biskupa Albina Małysiaka (który obchodził niedawno 26 rocznicę święceń biskupich), w towarzystwie naszego Ks. Proboszcza Jerzego Bryły.



28 IV po Mszy św. wieczornej tj. o godz. 19.45, Teatr Słowa pod Krzyżem wystawi sztukę Romana Brandstaettera pt. *Dzień Gniewu*.

### Zwierzyniecki Komitet Obywatelski

ZKO zaprasza wszystkich zainteresowanych na spotkanie poświęcone problemom bezpieczeństwa na terenie naszej dzielnicy z udziałem zaproszonych przedstawicieli policji, w tym dzielnicowych naszego rejonu. Zebranie odbędzie się dnia 25 IV, czwartek, o godz. 17, w Szk. Podst. nr 31. *Krzysztof Żero*

W tzw. Białą Sobotę 13 IV odbyła się w kościółku Najśw. Salwatora Msza św. Bractwa Kurkowego, a po niej tradycyjne święcone. Walne zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego przyznało ks. Prałatowi J. Bryle, jako Kapelanowi Bractwa, tytuł Honorowego Brata.

W następnym numerze *Tygodnika Salwatorskiego* proponujemy artykuły:

- B. Gumińskiej o ołtarzach naszego kościoła
- O K. Ujejskim, patronie jednej z naszych ulic
- O świętym Ludolfie, autorstwa Haliny i Zbigniewa Podgórnym.

*Redakcja*

**POWOLANIE - rozmawia Stefania Jagielnicka**

- Tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, gdy Ruch Światło-Życie znalazł się w szczytowym punkcie swego rozwoju. Ojciec szukał domu w Krakowie - wspomina Stanisława, jedna z najstarszych członkin Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła, założonej przez twórcę Ruchu, ks. Franciszka Blachnickiego. Znalazł on wówczas piękny dom położony w ustronnym zielonym miejscu, na rogu ulic Królowej Jadwigi i Owey-Orwicza. Niestety, dom ten był w opłakanym stanie, wymagał kapitalnego remontu. Ojciec, jak zwykle, nie miał żadnych pieniędzy i liczył na Opatrzność. Przebywał wówczas w Krościenku, ale on widział mnie właśnie w Krakowie. Od jesieni '82 roku byliśmy już tutaj we cztery. Zaczęło się remontowanie domu. Mieszkałyśmy w jednym pokoju, na paczkach, porozmieszczanych w czterech jego kątach i już odbywały się Dni Wspólnoty. Ojciec przebywał w Rzymie, a potem w Niemczech. Pod koniec października, około godziny szóstej rano zjawili się u nas panowie z MO i SB z Krakowa i Warszawy. Pokazano nam nakaz rewizji. Zarekwirowano wszystkie materiały oazowe, asety, maszynę do pisania. Z niepokojem obserwowałam jak oficer, indagujący nas o korespondencję od Ojca, bawi się leżącą na biurku kartką od niego, po czym spokojnie ją odkłada, nie zapoznając się z jej treścią. Zabrano nas na Komendę, gdzie byliśmy przez cały dzień i noc przesłuchiwane. Mnie najdłużej męczono, ponieważ wróciłam akurat z kanonizacji św. Maksymiliana w Rzymie, gdzie widziałam się z Ojcem... Mimo, iż ks. Blachnicki zmuszony został do pozostania na emigracji w założonym przez siebie międzynarodowym ośrodku Ruchu, w niemieckim Palatynacie, w Carlsbergu (odmówiono mu nawet wydania paszportu konsularnego), życie domu i wspólnoty (tak jak i całego ruchu oazowego) rozwijało się dynamicznie.

Po stronie wolności domeną Stanisławy stała się diakonia Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, troska o jej rozwój w całej Polsce. Krucjata ta powstała w 1979 roku, jako odpowiedź na apel Jana Pawła II "aby przeciwstawić się wszystkiemu w narodzie, co urąga ludzkiej godności, co może nawet zagrozić jego egzystencji". Nawiązywała do walki z alkoholizmem poprzez Krucjatę Wstrzemięźliwości, brutalnie zlikwidowaną przez Służbę Bezpieczeństwa w 1960 roku, wzbogacając ją o ideę wolności od wszelkich form uzależnienia i duchowego zniewolenia, a celem jej było osiągnięcie wolności dzieci Bożych, przenikającej wszystkie dziedziny życia. Jej istotę określał ks. Blachnicki jako dobrowolne zaakceptowanie prawdy Bożej i poddanie się jej wymaganiom w życiu, odrzucając lęk i zniewolenie. Czternastoletnia Stasia zetknęła się z ideą Krucjaty Wstrzemięźliwości dzięki swej starszej siostrze, która przyniosła kiedyś do domu wydawane przez ks. Blachnickiego pismo "Niepokalana zwycięża", wraz z deklaracjami przystąpienia do Krucjaty Wstrzemięźliwości. Postanowiła natychmiast wysłać je do Katowic, wypełnione w imieniu swych braci, wraz z listem do ks. Blachnickiego. Jakież było jej zdumienie i radość, gdy po 2 latach, z Lublina, przyszła odpowiedź od Księdza, który po wyjściu z więzienia był tam na studiach specjalistycznych. Pisał, że co prawda Krucjata została zlikwidowana, ale on przyjmuje deklaracje jako wiążące. Uradowana natychmiast odpisała z podziękowaniami. I w ten sposób rozpoczęła się ich dwuletnia korespondencja. Ojciec przysyłał jej książki, a proboszcz podawał adresy do różnych zakonów, ponieważ Stasia pragnęła swe życie poświęcić Bogu. Bardzo chciała się uczyć, ale rodziców nie było stać na posyłanie jej do miasta, do średniej szkoły. Mieli bowiem dziewięcioro dzieci. Ks. Blachnicki zaprosił w końcu Stasię na oazę dziewcząt w okolicy Krościenka, niestety, rodzice nie zgodzili się na jej wyjazd. Zaprosił ją więc następnie na spotkanie do Krościenka, dokąd dojeżdżał z Lublina. Był to rok 1964. I wówczas matka uległa jej prośbom, decydując się na odbycie tej podróży wraz z córką. Ojciec odbył z nią wtedy osobistą, konkretną rozmowę na temat jej powołania, wspominając o nowo powstałej żeńskiej wspólnotcie. Zdecydowała się wówczas na wstąpienie do niej. Będąc jej członkinią ukończyła

szkołę średnią, a za kilka lat studia teologiczne na KUL-u. Obecnie dom przy ul. Królowej Jadwigi stanowi jeden z domów Centrum Ruchu Światło-Życie. Obok prowadzonej przez Stanisławę diakonii Krucjaty Wyzwolenia Człowieka znajduje się tu również diakonia Słowa wraz z poligrafią oraz Diakonia Kościoła Domo-wego. Wspólnota liczy siedem młodych kobiet. Treść ich życia stanowią: modlitwa, prowadząca do zjednoczenia z Bogiem, życie według rad ewangelicznych oraz służba Kościołowi w ramach poszczególnych diakonii: przygotowywanie materiałów formacyjnych, spotkania, wykłady, rekolekcje, codzienna praca, prowadzenie domu, no i przede wszystkim oazy, gdzie pełnią rolę moderatorek, czasem i kucharek. To nie jest łatwe - zrezygnować z życia rodzinnego, z decydowania o własnym losie, wyrzeczenie się własnych planów, ażeby służyć innym. Trzeba być w każdej chwili do dyspozycji innych ludzi i żyć nie swoimi lecz ich problemami.

**Jak uwolnić się od lęku?**

- Im większy lęk mnie ogarnia przed jakimś odpowiedzialnym zadaniem - mówi Jolanta - tym większa jest moja ufność wobec Boga, który uwalnia mnie od lęku. Bliski kontakt z Bogiem, jak z ojcem, powoduje, że człowiek, doświadczając Jego miłości, odnajduje się w rękach Boga, zdaje się na Niego, jest wolny.

- Lęk jest największym wrogiem człowieka - dodaje Stanisława. - Paraliżuje wolę. Stanowi przyczynę nałogów, sięgania po narkotyki, wstępowania do sekt. Bez oparcia w Krzyżu Chrystusa człowiek boi się własnego życia, drugiego człowieka, odpowiedzialności. Ojciec Święty w swej pierwszej Encyklice, powołując się na słowa Chrystusa: "Nie lękajcie się. Jam zwyciężył świat", wskazał nam drogę do wyzwolenia.

- Chrystus jest jedynym Odkupicielem, On wybawia nas od tego wszystkiego, co nie pozwala nam żyć zgodnie z planem Bożym. Jolanta pochodzi z Dursztyna, gdzie znajduje się jedna z domów Wspólnoty Niepokalanej Matki Kościoła. Jako młoda dziewczyna postanowiła zapoznać się ze Wspólnotą. Podczas spotkań z jej członkiniami dojrzała w niej decyzja przyłączenia się do nich.

- Rozstanie z rodziną było bardzo bolesne - wspomina - Szczególnie ciężko było mi na duszy, gdy spotykałam utrudzonych rodziców, którym przydałyby się moje ręce. Lecz powtarzałam sobie w myśli słowa Pisma świętego: "Jeżeli bardziej miłujesz matkę, ojca, nie jesteś mnie godzien". Po okresie formacyjnym w Dursztynie trafiłam do naszego domu w Zakopanem, gdzie przez dwa i pół roku zajmowałam się kuchnią i przepisywaniem tekstów ks. Blachnickiego. Następnie mieszkałam w Katowicach, gdzie doświadczyłam mocnego uczucia bogactwa Wspólnoty. Po przeniesieniu mnie do Krakowa powierzono mi funkcję sekretarki w diecezjalnym duszpasterstwie Służby Liturgicznej i Ruchu Światło-Życie.

Spełnić się wbrew marzeniom Elżbieta przyjechała do Krakowa w tym samym czasie co Jolanta, w styczniu '89 roku. Przez rok zajmowała się kuchnią, po czym stanęła przed nią wyzwanie: zorganizowanie poligrafii. Nie znalazła się na tym zupełnie. Poza tym na rynku nie było jeszcze odpowiednich materiałów. Ks. Blachnicki zakupił w swoim czasie parę maszyn drukarskich, trzeba było je ściągnąć z różnych miejsc. Początki były niewyobrażalnie trudne, ale - jak mówi Elżbieta - Bóg czuwał. Już szósty rok prowadzi Diakonię Słowa wraz z poligrafią, gdzie wydawane są wszystkie materiały formacyjne. Na pytanie, czy daje jej to satysfakcję, odpowiada: - Ja nie nazwałabym tego satysfakcją, lecz spokojem wewnętrznym i siłą, płynącą z kontaktu z Bogiem. Siłą powodującą, że stawia się czoła najtrudniejszym zadaniom i pokonuje wszelkie przeszkody. Mam tutaj szeroki kontakt ze światem zewnętrznym, a jednocześnie jest oparcie, inne myślenie, poczucie bezpieczeństwa. Gdyby nie to oparcie we Wspólnotcie, z pewnością nie podobałabym... - Moim marzeniem była rodzina - mówi dalej po chwili zastanowienia - ale w duszy odzywało się coś o wiele mocniejszego. Z biegiem czasu to powołanie potwierdza się wciąż na nowo. "Pójdiesz tam, dokąd nie chcesz". Ja też właściwie nie chciałam, ale musiałam. To było silniejsze od mojej woli.